

ColloquiaBlog Teatru Węgajty

Antoni Soduła o Tadeuszu SzyłłejceOpublikowano [Październik 2017](#), autor: [blogger](#)*„Wspomnienie o Tadeuszu Szyłłejko”*

Tadeusza poznałem, co naturalne, w Teatrze Węgajty. Ten teatr bowiem, jak magnes, przyciągał do siebie wielu ciekawych i wartościowych ludzi. Poza licznymi[i zmieniającymi się z wiekiem] aktorami – przybywali tu studenci z etnografii, teatrologii – i bez podziałów – wszyscy ludzie, których teatr istniejący na uboczu centrów kultury i miast – przyciągał do siebie. Tu właśnie poznałem radiowca – wrażliwą i mądrą Iżę Walesiak, tu także różnych dziennikarzy, z których na pierwsze miejsce wybił się[bez specjalnych zawodów w tym „biegu”] dziennikarz olsztyński, Tadeusz Szyłłejko.

Śmiem powiedzieć, że polubiliśmy się z Tadeuszem, choć nasza znajomość nie przekroczyła spotkań w Teatrze Węgajty i licznych, czasem przypadkowych, rozmów, gdy spotykaliśmy się w Olsztynie. Mieliśmy wtedy wrażenie, że „nadajemy na tej samej fali” – że rozumiemy problemy kultury i sztuki, często związane z Węgajtami. To wcale nie było oczywiste dla Olsztyna. Inne są problemy teatralne dość prowincjonalnego miasta, inne awangardowego teatru mówiącego swoim, współczesnym językiem. I lukę tę zapełniał w prasie właśnie Tadeusz. Ogłosił on w prasie olsztyńskiej kilkanaście/kilkadziesiąt artykułów o Węgajtach, próbując pokazać miastu, jak wspinała „perłę” ma pod swoim boki. Czy Olsztyn to zrozumiał? Część ludzi na pewno. Ale odebranie przez marszałka województwa lichuteńkich, wartych pensji sprzątaczkę, etatów instruktorów teatralnych Sobaszków i Niklausów pokazało, że Olsztyn potrafi chwalić się Teatrem i Scholą Węgajty – ale bezlitośnie patrzy, jak ci wspinali artyści powoli umierają z głodu – i nie cofam tych słów!

Tym większa zasługa Tadeusza, że gdzie tylko mógł, pisał, jak wspinałym fenomenem jest Teatr Węgajty. Jednym z pierwszych Jego artykułów był, opublikowany w Gazecie Warmii i Mazur[olsztyński dodatek do Gazety Wyborczej] szkic nazwany „Poza przemijającym czasem” z 8.11.93 roku. Pokazuje w nim i egzotyczna wtedy wyprawę z Olsztyna do Teatru Węgajty – jak też ich rolę w polskiej kulturze!

*„Zaczynamy nie tylko pojmować rozumowo, ale i odczuwać emocjonalnie, niemal fizycznie –
wszak temu właśnie służy teatr – czym jest kulturowe trwanie ponad pokoleniami, ponad
przepływającym czasem. Spektakl niezwykły[chodzi o „Gospodę ku wiecznemu pokojowi” wg
Tekstów Cz. Miłosza i Mikołaja z Wilkowiecka – przyp. A.S.], szerokim łukiem spinający
teraźniejszość z przeszłością, dalszą i bliższą, stanowiącymi jedno – naszą duchową ojczyznę.”*

Tadeusz miał świadomość „inności” Olsztyna i Teatru Węgajty. Ale w odróżnieniu, od często zawistnych, ludzi kultury z Olsztyna – uważał tę „inność” za skarb dany nam. Artykuł „Inny świat niedaleko Olsztyna” zaczyna od słów:

*”Przed kilkoma laty, w sławnej Sali koncertowej Concertgebouf w Amsterdamie, zapytał mnie
przygodny sąsiad z fotela, dowiedziawszy się, że mieszkam w Olsztynie w Polsce : „a czy zna pan
teatr Wengajten?”*

Próbował Tadeusz pokazać wartość naszego teatru podkreślając, jak wspinali goście teatralni przybywają do Węgajt, by dawać swoje spektakle i współpracować z Teatrem Wiejskim. W swoich artykułach Tadeusz pisał o The

Rose Teatre Company, wizycie Ninel Kameron-Kos, o Teatrze Pietruszki z Moskwy, profesorów teatrologii – Zbigniewa Osińskiego [także później prof. Lecha Kolankiewicz], Teatru Yaaled z Rzymu...itd...

Zacytuję tylko jeden fragment z artykułu „Jadą goście, jadą...”:

”Zaś w kościołach w Jonkowie czy Nowym Kawkowie mogą równie nieoczekiwanie zagrać i zaśpiewać światowej sławy wykonawcy muzyki dawnej, o których występ zabiegają największe sale koncertowe i instytucje muzyczne świata .Dominique Vellard, Marcel Peres i jego śpiewacy z „Ensamble Organum”. Ku zdumieniu całego środowiska artystycznego naszego kraju, że jest to możliwe gdzieś tam, na końcu świata, wśród śniegów...”

Dużą radością dla Teatru Węgajty były spotkania z zapraszanyymi „bratnimi duszami”. Tak było i z tymi, powyżej wspomnianymi, także innymi, np. z Teatrem Szamocin i Jego szefową, Lubą Zarembińską...artykuł Tadeusza „Zszywanie pieśni” mówił nam o tym :

”Amatorski Teatr 44 z Szamocina przedstawił „Spowiedź w drewnie” Jana Wilkowskiego, pełną pysznego humoru historię starego świątkarza, który nie ma już sił, by wykończyć w drewnie rzeźbę Jezusa[...]Przedstawienie, rozgrywane przez siedmiu aktorów, powstało przed pięcioma laty, gdy Luba Zarembińska porzuciła teatr zawodowy i zaczęła pracę z grupą amatorów – ludzi w różnym wieku i różnych zawodów. Główną rolę gra Edmund Świerczyński, z zawodu krawiec, Chrystus – Kazimierz Hak jest na co dzień barmanem, pyskata i kokieterijna święta Genowefa – siostrą PCK...”

Jak już padło nazwisko Jana Wilkowskiego, to nie mogę sam powstrzymać się od wspomnienia: Jana Wilkowskiego poznałem na jakimś konkursie lalkarskim w Białymstoku, był i tam, i w całej Polsce, niekwestionowanym mistrzem lalkarstwa. A gdy wieczorem bawiliśmy się w piwnicy ze studentami, pan Jan stanął na schodach i powiedział : „Podobno niektórzy moi studenci po cichu szepczą, że ja nie umiem śpiewać! Posłuchajcie” – i precudnie zaśpiewał nam Guantanamera, aż wszyscy byliśmy zachwyceni. Kto inny na coś takiego by się zgodził? Pamiętam to od 1979 roku, a wspominam m.in. dlatego, że Luba Zarembińska była Jego uczennicą.

Ale dla Węgajt każdy gość był kimś najważniejszym :

”Zbierają na bilet powrotny .Po gościach z Szamocina wystąpił dziecięcy zespół Romów z Olsztyna, pracujący dopiero od półtora roku, pod opieką Ryszarda Choińskiego oraz Beaty Burakowskiej – Babulki...”

I jeszcze jedno wspomnienie o „serdecznych gościach” – tym razem z Węgier...

„Kecskes Consort” – węgierski zespół muzyki dawnej, złożony z pięciu muzyków pod wodzą Andreasa Kecskesa wystąpił w środę wieczorem w kapitularku zamkowym w Lidzbarku Warmińskim. Koncert ten był ostatnim akcentem międzynarodowego seminarium teatralnego „Blizsze ojczyzny”

Ważne jest także tu miejsce. Mówi ono, że Teatr Wiejski Węgajty nie boczy się bynajmniej na Olsztyn czy inne

miasta naszego regionu. Występuje chętnie na zamku w Olsztynie, w Lidzbarku, widziałem Jego spektakl także w Jezioranach i nawet w Lutrach. Występuje wszędzie, gdzie jest serdecznie zapraszany!

W Lutrach – jako kolędnicy. Bo jedna z najważniejszych działań Teatru Węgajty – to kolędowanie. „Sztuka w drodze”. I ten kierunek artystyczny „węgajckiego” wychwytyje Tadeusz Szyłłejko. Artykuł „Węgajty kolędują” pokazuje odwiedziny tych kolędników w Domu Pomocy Społecznej w Jonkowie:

„...nie mogą się nachwalić Wacka Sobaszka i jego teatralnej grupy z „Węgajt”, którzy po całym dniu spędzonym na seminarium teatralnym i etnomuzykologicznym wpadli tutaj po sąsiedzku z kolędą.

„Odwiedzają nas bardzo często” – mówi dyrektor Maria Rabczun – zawsze z muzyką, wesolo. I nigdy niczego nie oczekują w zamian.”

Poniedziałkowa wizyta „Węgajt” i ich gości wypadła nadzwyczajnie...

Warto tu dodać, że współpraca z Domem Pomocy Społecznej w Jonkowie będzie się stale zacieśniać – aż do momentu, kiedy[chyba w 2005 roku] i aktorzy teatru, i żyjący w pomocnym im Domu – razem, na równych prawach, stworzą swoje pierwsze przedstawienie „Wesela”[m. in. na podstawie St. Wyspiańskiego]. A potem wszyscy grający z Domu Pomocy Społecznej – będą w kolejnych spektaklach istnieć jako aktorzy doskonale zintegrowani z tymi z Teatru Węgajty – patrz np. „Ulica Krokodyli” wg Brunona Schulza.

O „Synczyźnie”, spektaklu opartym na „Ślubie” i „Transatlantyku” W. Gombrowicza pisał w 2004 roku Tadeusz. I był to chyba jeden z ostatnich Jego artykułów o Teatrze Węgajty.

„Co to znaczy „Synczyzna”? To ironiczne przeciwstawienie „Ojczyzny”, hipotetyczna domena synów, młodości ...i niedojrzałości.

*O uznanie „Synczyzny” w miejsce „Ojczyzny” wołał Gombrowicz z emigracji w Argentynie, gdy już dłużej nie dawał rady znosić śmieszności naszych narodowych zadęć, nadęć i patetycznych póż.
[...]*

„Ślub” to głównie czarny i mętny sen Henryka o opuszczonej Polsce i o swoim domu rodzinnym zamienionym w obskurną spelunę.[...]

Spór o rolę Ojca to zarazem symboliczna dysputa o tradycji i jej degradacji, o porządku natury i o porządku stanowionym przez człowieka, o moralności, historii itd...Wreszcie ojciec to również ojczyzna – czy można przed nią uciec i jak daleko sięga cień przez nią rzucany? I oto – po przerwie – ockniemy się w Argentynie.

Namiętne tango „Besa me mucho”, żywiołowy karnawał barwnych masek w osławionej dzielnicy portowej Retiro w Buenos Aires.[...] Co za szalony kontrast do szepczących cieni z ciężkiego snu, z którego właśnie się otrząsnęliśmy. Maski – przepyszne. Wspaniały teatr komiczny. Groteskowe, sarmackie typy ważniaków z polskiej ambasady, ich napchane patriotyzmem gęby, ich archaiczny tutaj kodeks honorowy. Skąpstwo albo skrajność : zastaw się a postaw się.[...]Ogląda się rewelacyjnie...wystarczy ten świetny portret – jacy jesteśmy?

Na zakończenie recenzji Tadeusz porównywał inscenizację Węgajt z przedstawieniem olsztyńskim:

„..odnajduję w nim to, czego brakło niedawnej inscenizacji „Ślubu” w olsztyńskim Teatrze Jaracza: olsztyński spektakl, mimo iż wielce przemyślny w konstrukcji, pozostaje chłodny i zimny, pusty, nie dźwięczy. Natomiast obrazy przygotowane w Węgajtach aż pulsują od gorących emocji.”

Potwierdzam to zdanie. Tak się złożyło, że kilka dni po obejrzeniu „Syncyzny”, w której zachwycam się grą aktorów, a zwłaszcza Sobaszków – obejrzałem w Teatrze Telewizji „Ślub” Gombrowicza we wspaniałej realizacji Teatru Starego w Krakowie, uchodzącej dziś za kanon inscenizacji. I stwierdziłem wtedy z całą stanowczością, że postacie ze „Ślubu” krakowskiego grają mniej przekonująco, mniej ekspresyjnie i prawdziwie niż Wacek i Mutka!!! Po prostu Oni są bliżsi nam, widzom, nie czujemy w Węgajtach dystansu między „wspaniałym teatrem” a podawanymi przezeń treściami.

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu – Tadeusz Szyłlejko przez prawie 20 lat towarzyszył Teatrowi „Węgajty”, przyjaźnił się z nimi, a swoimi recenzjami oddawał im swój podziw – który próbował przekazać „zjadaczom chleba” – czyli nam wszystkim.

A jednak mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Tadeusz – tak chętnie bym dziś, choć na kwadrans, do Węgajt z Nim wpadł...



Ten wpis został opublikowany w kategorii [Teksty](#). Dodaj zakładkę do [bezpośredniego odnośnika](#).

Colloquia

Dumnie wspierane przez WordPressa.